

SPADKOBIERCA DAWNEGO BLASKU

O GEORGU BORYSOWSKIM - POLAKU,
WSPÓŁCZESNYM LWOWSKIM MISTRZU FOTOGRAFII CZARNO-BIAŁEJ



Naprawdę nie jest przypadkiem, że w naszym życiu poznajemy właśnie te osoby a nie inne. Mam trochę szczęścia w spotykaniu osób twórczych, nietuzinkowych - artystów. Należy do ich grona Georg Borysowski. Jego fotografie nie tylko odświeżają dla nas świat, który był ukryty, chociaż jesteśmy z nim na co dzień, lecz również zmuszają do zastanowienia się nad upływem czasu, nad życiem, które trwa, a przecież niczym piasek przysypuje się nam przez palce. Nad nieuchwytnością chwili, radością wiosennego poranka, pięknem chmur skłębionych nad miastem, czy nad samotnym w polu krzyżem, nad drobnym, kruchym światłem wśród zgiełku Chicago, które wabi i przyciąga, aż w końcu widzimy w nim załom lwowskiej ulicy.

Zagonieni, żyjący w pośpiechu, nie dostrzegamy urody codzienności. Dobrze, iż są wśród nas tacy, którzy nam to piękno przybliżają... Po obejrzeniu fotogramów wychodziliśmy bogatsi, patrząc na trochę lepszy świat.

Otwarcie wystawy fotografii czarno-białej Georga Borysowskiego odbyło się 14 czerwca b.r. we Lwowie w Muzeum Etnograficznym (d. Galicyjska Kasa Oszczędności). Poniżej kilka słów o Jurku - bo tak go wśród kolegów nazywamy.

Zanim skreślę te kilka słów o Jurku, którego znam, i z którym od kilkunastu już lat mam szczęście współpracować, przedstawię Państwu krótką wycieczkę w historię lwowskiej fotografii, dzięki artykutowi, który z okazji 100-lecia założenia w 1891 r. we Lwowie pierwszego Klubu Miłośników Sztuki Fotograficznej (drugi po warszawskim) przysłał nam w 1991 roku kustosz działu fotografii Muzeum Narodowego we Wrocławiu Adam Sobota.

„Lwów był dla polskiej fotografii drugim, co do znaczenia ośrodkiem, Warszawie ustępował co do ilości zjawisk, ale nie raz wyprzedzał ją osiągnięciem kolejnych etapów rozwoju. (...) Już w roku opatentowania fotografii (przez L. Daguerre w Paryżu. 1839) tak zwane dagerotypy wykonywał we Lwowie Jan Gloisner, profesor Uniwersytetu Lwowskiego. W roku 1843 pierwsze stałe atelier założył we Lwowie Hipolit Chołoniewski, a po nim wielu innych.

W XIX wieku najbardziej znane lwowskie firmy prowadzili: Józef Eder, Teodor Szajnok, Edward Trzemecki. (...) ich fotografie spełniały najwyższe europejskie standardy dotyczące portretów czy pejzaży. Po r. 1880 rozpoczął się rozwój fotografii amatorskiej, skutkiem czego był ruch estetyczny (piktoralizm), wystawienniczy i wydawniczy, co sprawiło, że tak zwana fotografia zawodowa zeszła na dalszy plan... amatorzy powoływali właśnie organizacje. Pierwszą polską organizacją fotograficzną stał się Klub Miłośników Sztuki Fotograficznej we Lwowie, założony w r. 1891. (...) (Pierwszym prezesem był Karol Stromenger- przyp. red) Klub organizował wystawy, szkolenia, a także wydawał miesięcznik „Przegląd Fotograficzny”, a później „Kronikę Fotograficzną” - pierwsze polskie pisma poświęcone tej dziedzinie. W r. 1903 zmieniono nazwę na Lwowskie Towarzystwo Fotograficzne, które dzięki nowemu pokoleniu utalentowanych amatorów fotografii stało się znane w całej Europie. Szczególną rolę odegrali wówczas Henryk Mikolasch i Józef Świtkowski, autorzy znakomitych prac oraz licznych publikacji. We Lwowie organizowano coroczne Salony Fotografii i wysyłano też prace na wystawy na całym świecie - były to fotografie opracowane najczęściej w specjalnych technikach gumy, pigmentu, oleju itp.

I wojna światowa przerwała na pewien czas ten rozwój, ale fotografia we Lwowie osiągnęła ponownie okres świetności po r. 1924, kiedy reaktywowało się Lwowskie Towarzystwo Fotograficzne. Pojawiło się wiele wystaw: ogólnopolskich, międzynarodowych, tematycznych i specjalistycznych. Bogata była działalność wydawnicza dotycząca fotografii. We Lwowie fotografii na Uniwersytecie nauczał Józef Świtkowski, a na Politechnice - Henryk Mikolasch; w Polsce jedynie jeszcze w Wilnie młodzież akademicką systematycznie nauczał fotografii Jan Bułhak. Po Mikolaschu szkolenie na Politechnice przejął Witold Romer, który ponadto prowadził tam badania w dziedzinie fotochemii i fotografii lotniczej.

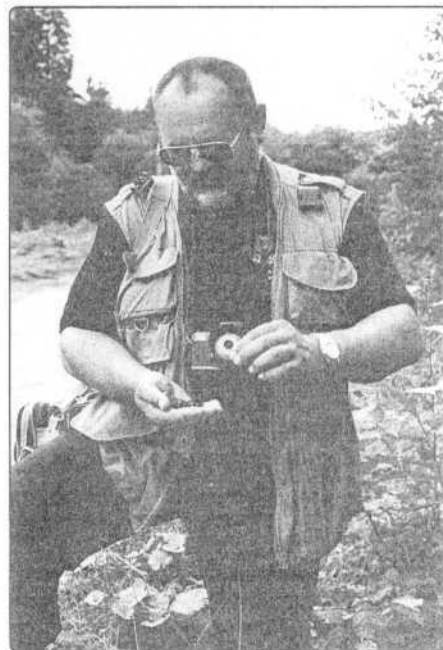
Witold Romer w 1931r. opracował tonorodzielczą technikę tzw. izohelii, co jest ważnym faktem w historii fotografii światło-

wej. Związane to było z pracą Romera w lwowskiej firmie "Książnica - Atlas", gdzie opracował metodę druku map swojego ojca, sławnego geografa Eugeniusza Romera. W "Książnicy - Atlas" Witold Romer uruchomił w latach 1937-1939 produkcję krajowoznawczych pocztówek fotograficznych, korzystając z prac najlepszych polskich fotografów. Politechnika była też terenem działania Technicznego Koła Fotografików (zał. 1931), licznego i aktywnego środowiska twórczego. Do najważniejszych twórców lwowskich tego okresu, oprócz Mikolascha, Romera i Świtkowskiego należą m.in. Władysław Bednarczuk, Franciszek Groer, Adam Lenkiewicz, Tadeusz Maciejko, Janina Mierzecka, Jan Neumam, Stefan Pazirski, Roman i Włodzimierz Puchalscy. Osobnym zjawiskiem była artystyczna awangarda, którą we Lwowie w latach 1929-1934 reprezentowała grupa „artex”. Świetne eksperymentalne fotografie i fotomontaże wykonywali tam m.in. Aleksander Krzywobłocki, Jerzy Janisch, Margit Sielska”.

Tyle w skrócie o dawnej świetności fotografii polskiej we Lwowie, o jej blasku, który promieniował na całą Polskę, który nadal pozostaje wzorem dla artystów-fotografików zamieszkałych obecnie w naszym mieście, niezależnie od ich narodowości.

Z całą pewnością urodzony w 1941 roku we Lwowie Georg Borysowski, jest godnym kontynuatorem tej pięknej tradycji. Jego prace były przedstawiane na ponad 40 wystawach indywidualnych we Lwowie, na Ukrainie, w Polsce, w USA, na ponad 200 zbiorowych, posłużyły jako ilustracje do wydawanych zbiorów poetyckich dotyczących Lwowa i Kresów. W jego dorobku tworzący są odrębne cykle tematyczne, nad którymi pracuje od wielu lat i które wciąż są wzbogacane o nowe prace: "Symfonia Lwowska", "Dawny Krzemieniec", "Którzy Zostali", "Ludzie Gór", "Wierzyby", "Skały w Uryczu". Praca G. Borysowskiego zastała dostrzeżona, dowodem jej uznania jest przyznanie mu przez Międzynarodową Federację Fotografii Artystycznej (FIAP) prestiżowych tytułów i w 1981 roku AFIAP (ARTISTE FIAP), w 1995 roku EFIAP (EXCELENCE FIAP). Georg Borysowski jest członkiem Związku Fotografików Ukrainy, członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików. Jego prace znajdują się w zbiorach muzealnych w Polsce, USA, Hiszpanii, na Węgrzech, w Czechach, Słowacji i innych krajach.

Po tym oficjalnym przedstawieniu artysty chciałabym dodać kilka słów o Jurku, którego znam z dość długiej już z nim współpracy w "Gazecie Lwowskiej" (dwutygodnik polski wydawany we Lwowie) i "Lwowskich Spotkaniach" (polski kulturalno-społeczny miesięcznik) Przyznać muszę, że Jurek raczej mało miał (i nadal jest taka sytuacja) z nas pociechy, jeśli chodzi o honoraria. Na tzw. etacie w prowadzonej przez dziesięć lat przeze mnie "Gazecie Lwowskiej" był bardzo krótko, zawsze jednak dawał nam do publikacji swoje wspaniałe zdjęcia nieodpłatnie, traktując to jako swój obowiązek podtrzymania prasy polskiej we Lwowie. Chyba takiego poziomu, jeśli chodzi o ilustracje, takiej świetności, jak wtedy, kiedy Jurek współpracował z "Gazetą Lwowską" nie miał nigdy ten wznowiony przez Polaków w 1990 roku tytuł (pismo ukazywało się przedtem od 1811r., w 1944 zamknięte przez sowietów). Nie było zresztą w tym czasie w ogóle żadnego pisma ukazującego się we Lwowie, które mogłoby zaimponować dobrą szatą graficzną czy z prawdziwego zdarzenia fotografią artystyczną. Niestety, rzadkością jest to również nawet w periodykach artystycznych wydawanych we Lwowie współcześnie. Dlatego też byłam wprost szczęśliwa, że mogliśmy zilustrować w "Lwowskich Spotkaniach" poświęcony w zycie Ojca Świętego Jana Pawła II na Ukrainie "Poemat Jednej Nocy" naszego przyjaciela Mariusza Olbromskiego poety z Przemysła, fotografiami właśnie Georga Borysowskiego. Dodam fotografiami ze zbiorów poety, który przyjaźni się z artystą lwowskim. Ta przyjaźń pięknie zaowocowała. Kresowe poezje poety zostały zilustrowane właśnie fotografiami G. Borysowskiego idealnie oddającymi klimat poezji. Zabrakło mi natomiast ich na wystawie fotograficznej poświęconej w zycie Ojca Świętego Jana Pawła II. Ze względu na ulewę panującą w przededniu wizyty Jana Pawła II na Ukrainie utknął nasz artysta w Karpatach i pomimo usilnych starań nie mógł dotrzeć na czas do Lwowa. Góry bowiem, ludzie gór, są jedną z wielkich fascynacji G. Borysowskiego, Powraca tam co roku. Na pamięć już prawie zna utwory St. Vincenza dotyczące gór, często w rozmowach powraca do Karpat, do swych spotkań z wszechogarniającym górskim pięknem,



FOTOGRAF

Jerzemu Borysowskiemu

1

W złotych alchemiach pograżony
nie wprost, lecz w prochach świata
szukasz słońca, które wciąż nowe i nowe
pokłady odkrywa tych samych ulic, fasad:
archeologia żywa.

Tak morze muzykę rzek chłonie -
Obiektyw jutrznię wieź
w rozdartym nieboskłonnie.

Linie snów wiecznych Łyczakowa.

Poryw natchnienia: kamienna
symfonię Lwowa.

2

Głazy muru jak oblicze światła
uchwycone w cieniu. Zagubienie:
jakiś okno w obrocie, kometa twarzy,
gdzie sfinksy zaułków - kwitnąca kalina.

Magią chemii zatrzymasz
ten trzepot, ten cień, ten uśmiech?
Szukasz, więc brniesz w ciemność,
w to co nie-po-chwył-ne

by wyznać.

Mariusz Olbromski